



◆Kraków

Szymborska. Kropki, przecinki, papierosy

■ Wisława Szymborska, jaką mogliśmy poznać z jej wierszy, ale także z wywiadów czy filmów dokumentalnych, jawiła się jako osoba o dużym poczuciu humoru, z dystansem do siebie i ciepłą ironią wobec nieprzewidzianych zdarzeń świata. Była uważna na codzienność i paradoksy życia. Lubiła palić papierosy i pić kawę. Słysnęła z zabawnych limeryków i ręcznie robionych pocztówek. W stulecie urodzin poetki Kraków uczcił swoją wyjątkową mieszkankę parkiem jej imienia, salonem poezji w Narodowym Starym Teatrze i premierą w Teatrze im. Juliusza Słowackiego. Znany już dobrze widzom team teatralny – Piotr Rowicki, Anna Gryszkówna, Agnieszka Przepiórska – przygotował duodram *Szymborska. Kropki, przecinki, papierosy*, w którym obok Przepiórskiej wcielającej się w poetkę wystąpił Antoni Milancej, grając naprzemiennie Kota, Adama Włodka, Kornela Filipowicza, Wincentego Szymborskiego, Studenta, a nawet Joannę Kulmową i Podmiot liryczny.

Szymborska to pełna surrealistycznego humoru opowieść o poetce patrzącej na swoje życie z pewnego dystansu. Przyłapana między czasem i przestrzenią, unosi się na niebie razem z kotem przybłądą. Spektakl utrzymany w lekkiej, czasem onirycznej atmosferze (scenografia Andrzeja Witkowskiego) nie ma nic z jubileuszowego nadęcia (to chyba podobałoby się poetce). Zaczyna się od „tragedii sztokholmskiej” –

Literackiej Nagrody Nobla. Szymborska czuje się zagubiona, nie ma ochoty na zgiełk sławy, wywiady, uroczystości. W rozmowie z Podmiotem lirycznym tak komentuje decyzję Akademii: „Lepszy brak w wychodku skobla, niż od Szwedów dostać Nobla”. Próbuje się ukryć, udawać, że jest kimś innym.

Agnieszka Przepiórska identyfikuje się z odgrywanymi przez siebie kobietami i upodabnia się do nich fizycznie. Tym razem także stworzyła wiarygodny portret poetki. Jej Szymborska porusza się drobnymi krokami, nieco przygarbiona kuli się w ramionach z powodu zażenowania swoją pozycją. Łaknąca miłości, wrażliwa na świat, spogląda wokół z uśmiechem i ciągłą niepewnością. Pojawia się na scenie w skromnej spódnicy, brązowym swetrze, w kapeluszu, z nierozłączną torebką. Ciągłe pali, a animuszu dodaje sobie kieliszkiem alkoholu.

Spektakl podzielony został na krótkie sceny, w których Szymborska spotyka postaci z przeszłości. Ich pojawienie się, nagle niczym w szalonym śnie, przywołuje zarazem adekwatny okres twórczości dokumentowany wierszem. Wspomnienia Ojca dopełnia *Pamięć nareszcie*, a Kot natychmiast przypomina o śmierci Kornela Filipowicza i jednym z najbardziej znanych utworów – *Kocie w pustym mieszkaniu*. Przepiórska mówi prosto, bez nadmiaru interpretacyjnych środków, podobnie jak czytała swoje wiersze poetka na spotkaniach autorskich. Scenariusz mieści zarówno sytuacje wzruszające, jak i zabawne. Chyba najbardziej komiczna jest scena między Szymborską a Kulmową, rozegrana nie tylko słowem, ale także choreografią nóg – poetki poruszają nimi synchronicznie, kiedy się ze sobą zgadzają, a w kontrze, gdy dochodzi do napięć. Szymborska – krakuska z wyboru – zazdrości Kulmowej wsi. Ale pobyt w Struminach szybko staje się utrapieniem. Wiejskie życie zupełnie jej nie odpowiada. Ona kocha gwar miasta, dźwięk tramwajów, nawet miejski smog.

Autor scenariusza przypomina też kontrowersyjne wybory poetki – będąc żoną Włodka, wierzyła w system socjalistyczny i pisała utwory propagandowe o Nowej Hucie, robotnikach i Stalinie. Przywołuje też haniebny cytat z kazania księdza Jana Sikory, który podczas mszy powiedział: „Nie oszukujmy się, Nagroda Nobla jest przyznawana Żydom – pan Singer, pan Miłosz [...] i dziś Wisława Szymborska też Żydóweczka. Tacy ludzie dostają Nagrodę Nobla. Pytam! Dlaczego?”.

Pod koniec spektaklu we wspomnieniach wraca Ojciec, Wincenty, zmarły przedwcześnie, kiedy Ichna miała kilkanaście lat. To mężczyzna pełen rozmachu, fantazji, łamiący zastane schematy. Otwiera wyobraźnię córki i daje jej pewność siebie. Nie zdąży jednak poznać jej wierszy i być dumny z poetki. Ten brak, zdają się mówić twórcy, odcisnął się na całym życiu Szymborskiej – gdzieś w głębi do końca życia pozostała opuszczoną dziewczynką. Niezwykle wzruszająca jest Agnieszka Przepiórska, kiedy siedząc pośród widowni, mówi wiersz *Ja kilkunastoletnia*:

Łączą nas wprawdzie krewni i znajomi,
ale w jej świecie prawie wszyscy żyją,
a w moim prawie nikt
z tego wspólnego kręgu.

W finale Szymborska z ukochanym Kotem odlatuje na bicyklu Ojca w dalekie przestworza, bo przecież w tym śnie o wesołej noblistce wszystko jest możliwe. Zostają wiersze, dokumentujące kilkadziesiąt lat tworzenia. ■

AUTOR: KATARZYNA FLADER-RZESZOWSKA